

ANTYKOMUNISTA SPOD KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO. KSIĄDZ JUREK BŁASZCZAK W SIERPNIU '80 I W STANIE WOJENNYM



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ
Oddział w Gdańsku

Z kościelną reakcją na sierpniowe strajki 1980 r. w Trójmieście najczęściej kojarzymy księży, którzy odprawiając msze w stocznich, podtrzymali ducha walki wśród strajkujących - Hilarego Jastaka z Gdyni i Henryka Jankowskiego z Gdańska. Wielu innych duchownych również wspierało protestujących i opozycję antykomunistyczną, pokazując, że Kościół jest po ich stronie. Należał do nich zmarły niedawno ksiądz pallotyn Jerzy Błaszczak, wówczas rektor kościoła św. Elżbiety w Gdańsku.

DANIEL GUCEWICZ
IPNGDAŃSK

Wacław, ale Jurek
Wacław Jerzy Błaszczak urodził się 5 listopada 1942 r. pod Wyszokowem. I choć pierwsze imię otrzymał po najstarszym bracie mamy, który poległ we wrześniu 1939 r. w bitwie z Niemcami, zawsze wołał na niego Jurek.

W wieku osiemnastu lat wstąpił do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, czyli Księży Pallotynów. Po studiach seminaryjnych 11 czerwca 1967 r. przyjął święcenia kapłańskie. Przez rok uczył się duszpasterstwa w Otwocku, a następnie studiował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W 1972 r. przybył do Gdańska.

W dniu komitetu

Trafił do domu zakonnego przy kościele św. Elżbiety w samym centrum Gdańska, vis-a-vis Dworca Głównego PKP i tuż obok gmachu... Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Na co dzień sąsiedztwo to nie rodziło problemów, jeśli nie liczyć sporu o placę przed wejściem do świątyni, wykorzystywany przez pracowników partii jako parking. Miejsce to żartobliwie określano „między Bogiem a prawdą”. Kościół był niemy świadkiem protestów robotniczych w Grudniu '70 i spalania „sąsiada”. Staraniem manifestujących - nie uciepiał.

Jednym z głównych założeń pallotyńskich jest apostołstwo powszechne, czyli włączanie do apostołstwa osób świeckich, formowanie ich i pobudzanie do działania. W połowie lat sześćdziesiątych nowatorskie metody w tym zakresie wprowadził właśnie w Gdańsku ks. Jan Pałyga, ówczesny rektor kościoła św. Elżbiety. Nie mając szans na szeroką działalność, docierał do kręgów inteligencji w ramach tzw. grup nieformalnych, niewielkich wspólnot o charakterze niemal prywatnym. Do hasel przewod-



Pochodzący od pallotynów z kościoła św. Elżbiety wizerunek Jana Pawła II na bramie nr 2 Stoczni Gdańskiej podczas strajków sierpniowych 1980 r.



Ksiądz Jurek Błaszczak nad Jeziorem Białym, lata 70.



Ksiądz Jurek Błaszczak odprawia mszę w Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku dla strajkujących pracowników służby zdrowia, oświaty i kultury, 16 listopada 1980 r.

nich należało uczenie się niezależnego myślenia i rozbudzanie niepokoju religijnego, także wśród osób z pogranicza wiary i niewiary. Dla nich organizowano w kościele specjalne wie-

czne konferencje - przy przegazonym świetle, aby nie można było nikogo zdekonspirować.

Grupy nieformalne miały niebagatelne znaczenie dla for-

macji religijnej inteligencji Wybrzeża. Tę iscie „wrogą robotę” prowadzono, nomen omen, pod bokiem partii, której nieskrywanym celem była laicyzacja i ateizacja polskiego społec-

zeństwa! Z tego środowiska wyszło wielu społeczników i działaczy związkowych.

Po trzech latach pracy pod skrzydłami ks. Jana Papkały, następcy ks. Pałygi, ks. Błaszczak

opuszczył Gdańsk. Jako mistrz nowicjatu w Żabkowicach Śląskich formował pallotyńskich kandydatów do kapłaństwa, a jednym z nich był obecny metropolita gdański Tadeusz Wojda. W 1978 r. ks. Jurek powrócił nad Motławę, już w roli samodzielnego rektora kościoła św. Elżbiety i domu zakonnego. Był nim przez dwie trzyletnie kadencje, do 1984 r.

Negatywny politycznie

Jego poprzednicy, zwani dla ich odróżnienia „Jan I” i „Jan II”, zdecydowanie odżegnywali się od powiązań politycznych i zasadniczo nie kierowali na siebie zainteresowania komunistów. Inaczej było już z ks. Jurkiem. Działal on jednak w innych, nieco lepszych dla Kościoła czasach. Szczególnie po wyborze papieża Polaka.

Przez cały okres swego drugiego pobytu w Gdańsku ks. Jerzy Błaszczak należał do grona kilku lub kilkunastu księży z całego województwa gdańskiego znanych władzom z „negatywnych” postaw i sympatyzujących z opozycją polityczną. W poufnych dokumentach wymieniano go tuż obok kapelanów „Solidarności” - Hilarego Jastaka i Henryka Jankowskiego.

Do największych przewinień pallotylna z kościoła św. Elżbiety zaliczało się wygłaszanie tzw. wrogich kazań. Nieraz mówił z ambony o dyskryminacji wierzących czy programowej laicyzacji.

Zresztą już na początku lat siedemdziesiątych, odprawiając rekolekcje w Gdyni, w kościele ks. Jastaka, krytykował ludzi biorących czynny udział w wyborach. „Za karę” nie otrzymał później paszportu.

Sierpień katalizatorem wrogości

Czas i miejsce oraz osobista niezależności pogłębiały sytuację w Polsce i Europie Wschodniej. W swym reportażu Czerwona Atlantyda o upadku komunizmu wspominał, że to właśnie dzięki tym kościelnym kontaktom nie miał trudności z dotarciem do osób wpływających na ówczesne wydarzenia.

rozgrzywało się w sierpniu 1980 r. w położonej niedaleko od jego domu Stoczni Gdańskiej.

W związku z wybuchem strajków sierpniowych w niektórych gdańskich świątyniach, także w kościele św. Elżbiety, modlono się za robotników, aby w tych trudnych chwilach wspomagał ich Bóg i aby świat robotniczy był sprawiedliwie wynagradzany; modlono się też za rządzących oraz o wolność prasy, słowa i wiary. Gdy na rozmowy do stoczni przybyła delegacja rządu, w trakcie nabożeństwa ks. Błaszczak wyraził życzenie, by swoje decyzje podejmowała zgodnie z duchem Ewangelii. Podczas innej mszy u pallotylnów prosił strajkujących o wytrwałość, rozagę w działaniach i kierowanie się miłością chrześcijańską.

Aktywność rektora kościoła św. Elżbiety nie umknęła władzom komunistów, szczególnie esbeków, swoistych kronikarzy tamtych czasów. Odnotali oni, że wydarzenia sierpniowe uaktywniły politycznie „negatywne” postawy i zachowania niektórych księży w diecezji gdańskiej, wymieniając przy tym nazwiska proboszcza bazyliki Mariackiej ks. Stanisława Bogdanowicza, jezuitę z Wrzeszcza o. Tadeusza Pawlickiego i właśnie ks. Błaszczaka, który, jak zapisano, „występując publicznie z ambony w sierpniu i wrześniu 1980 r., podważał i krytykował intencje władz zmierzające do rozwiązania konfliktu społecznego”.

W obronie Prymasa

Od początku wybuchu strajków wszyscy oczekiwali na głos największego autorytetu w kraju, prymasa Polski, kard. Stefana Wyszyńskiego. Wybrzmiały one 26 sierpnia 1980 r. na Jasnej Górze. Prymas z uwagą śledził przebieg sytuacji. Ponieważ zawsze walczył o prawa społeczne, teraz także wspierał dążenia do powstania niezależnych związków zawodowych. Równocześnie był świadom ograniczeń międzynarodowych i bał się groźby interwencji zewnętrznej. Swoje wystąpienie kierował - jak zwykle - do wszystkich Polaków, do obu stron konfliktu. Wzywał w nim m.in. do „poczucia odpowiedzialności zawodowej, ażeby nastąpił należyty ład i porządek”.

Komuniści to wykorzystali, ogłaszając w mediach wyłącznie korzystne dla siebie fragmenty mowy. I choć po raz pierwszy w historii z telewizorów i radiobiorników popłynęły słowa Prymasa Tysiąclecia, w wielu strajkujących i ich sympatyków wywołały one konsternację i niedowierzanie.

Dwa dni później na wieczornym nabożeństwie w kościele św. Elżbiety ks. Błaszczak odniósł się do tej zmanipulowanej wersji wystąpienia prymasa, wyjaśniając zebrany jej kulisy. Jak zanotował inwigilujący go

tajny współpracownik Służby Bezpieczeństwa, pallotyn miał wówczas powiedzieć: „Wszyscy słuchaliśmy w radiu i oglądaliśmy w telewizji wystąpienie prymasa. Jednak nie wszyscy wiedzą, iż w dniu dzisiejszym zarówno księża, biskupi, jak i rozgłoszenia watykańska określiła, że transmisje te odbyły się bez jego zezwolenia oraz władz kościelnych. Kazania tego nie transmitowano w całości i nie odzwierciedliło ono prawdziwych intencji prymasa, a ktoś, komu na tym zależało, wybrał sobie dogodne fragmenty i bez zezwolenia duchowieństwa przekazał je przez środki masowego przekazu całej Polsce. Jakże tu więc można mówić o prawdzie i miłości, jeżeli chodzi o takich sytuacjach”.

Przystanek w drodze do stoczni

Podobnie jak dziesięć lat wcześniej w Grudniu '70, tak w Sierpniu '80 kościół św. Elżbiety był niemy uczestnikiem wydarzeń.

W przedsiomku domu pallotylnów, u furty, wisiał wówczas wizerunek Jana Pawła II - zawieszony tam po jego wyborze. Jak wspominał ks. Jurek, w pierwszych dniach strajku do pallotylnów przyszli stocznicy i... wzięli ów portret papieża. Zawisł on na bramie nr 2 Stoczni Gdańskiej, przygotowywanej na specjalną mszę, odprawioną w niedzielę 17 sierpnia przez ks. Henryka Jankowskiego. Robotnicy powiesili tam też obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, pokazując, jakie ideały są im bliskie. Z kolei na placu przed bramą stanął drewniany krzyż - zapowiedź pomnika Poległych Stoczników 1970.

Ksiądz Jurek opowiadał też, że jakiś czas po wybuchu strajku, około godziny 23.00, do domu pallotynów zapukali dwaj mężczyźni. Byli to Tadeusz Mazowiecki i Bronisław Gerek. Goście poprosili o herbatę, a o północy - aby ich wprowadzić do stoczni, co duchowny uczynił. W kolejnych dniach przychodzili ponownie, nieraz w nocy, po naradach. Odpocząć, zjeść, porozmawiać.

W okresie strajków u pallotylnów mieszkali bądź stolarzy się również inni doradcy robotników. Trafił tam też młody włoski dziennikarz i publicysta Luigi Geninazzi, korespondent specjalny katolickiego tygodnika „Il Sabato”, a później dziennika „Avvenire”, który relacjonował bieżącą sytuację w Polsce i Europie Wschodniej. W swym reportażu Czerwona Atlantyda o upadku komunizmu wspominał, że to właśnie dzięki tym kościelnym kontaktom nie miał trudności z dotarciem do osób wpływających na ówczesne wydarzenia.

O wyborze świątyni na miejsce przystankowe zdecydowało zapewne jej dogodne położenie w pobliżu dworca głównego. Świadczy to o tym,

jak wielką rolę odgrywał wtedy Kościół w Polsce, posiadający ogromny autorytet i zaufanie oraz będący ostoją środowisk niezależnych i opozycyjnych. Ksiądz Jurek żartował, że oczywiście wszyscy oni mogli iść do ks. Jankowskiego, „ale tam to prezydenci zajędzili”.

Kościół rektorski św. Elżbiety znajdował się zresztą w obrębie parafii św. Brygidy, zarządzanej właśnie przez kapelana „Solidarności”. Zapewne z tego powodu do pomocy ks. Jankowskiemu podczas nabożeństwa w stoczni i do spowiedziania rzesz robotników ks. Jurek wysłał ks. Jerzego Romanowicza.

Historyczna msza w urzędzie

W kolejnych miesiącach pallotyn nie dał komunistom powodów do zmiany ich opinii na jego temat. Gdy 7 listopada 1980 r. w gmachu Urzędu Wojewódzkiego rozpoczął się strajk okupacyjny pracowników oświaty, służby zdrowia i kultury - a wśród nich wielu jego znajomych z grup nieformalnych - pospieszył tam z postugą duchową. 16 listopada z pomocą ks. Stefana Potofka wypowiedział chętnych, zamieniając dwa pomieszczenia biurowe na konfesyonały, i odprawił mszę dla blisko dwustu osób.

Było to pierwsze takie nabożeństwo w kraju i zarazem pierwszy protest przeprowadzony w budynku administracji publicznej. W homilii kapłan porównał dziesięciodniowy strajk do dziesięciodniowych przygotowań apostołów na zesłanie Ducha Świętego. Podkreślił ich solidarną modlitwę, wskazując, że jeśli protestujący pozwolą się podzielić (do czego dążyły władze, sugerując odrębne porozumienia), przegrają. Dość powiedzieć, że strajk zakończył się podpisaniem porozumienia kilkanaście godzin po wypowiedzeniu tych słów.

W stanie wojennym

Pallotyni z domu przy kościele św. Elżbiety byli też tymi, którzy odprawili pierwsze od wielu lat nabożeństwa w budynkach gdańskich szpitali - wojewódzkiego i kolejowego, do czego mocno przyczyniła się „Solidarność” pracowników służby zdrowia.

Ksiądz Błaszczak był również pierwszym redaktorem nadawanych z jego świątyni od 3 maja 1981 r. mszy „radiowych” dla ludzi morza, co stanowiło spełnienie jednego z 21 postulatów sierpniowych. W eter szły dwa takie nabożeństwa, odprawiane o 15.00 i 23.00. Zawieszono je wraz z wprowadze-

niem stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. i przywrócono na Wielkanoc roku następnego.

W tym czasie rektor świątyni nadal co tydzień odprawiał takie msze, choć już nie transmitowane: otwierał kościół, zapalał światła. Szczególnie istotna w całym okresie obowiązywania godziny milicyjnej była msza wieczorna. Duchowny regularnie występował do odpowiednich urzędów do przepustki dla potencjalnych uczestników nabożeństw, wystawiane za białego. Często wręczał je za przyjaźnionym osobom z kręgów opozycyjnych, które dzięki temu mogły bez przeszkód poruszać się po mieście.

Po wprowadzeniu stanu wojennego gdański dom pallotylnów stał się pierwszą kryjówką niektórych działaczy zdelegalizowanej „Solidarności”.

Jednym z nich był Zbigniew Bujak, którego wyciągnięto z bazyliki Mariackiej, gdzie ukrywał się... modląc przed głównym ołtarzem. „A tak naprawdę - opowiadał ks. Jurek - to kłęczal tam, by go nie rozpoznano i nie aresztowano. Gdy otrzymaliśmy «cynk», że on tam jest, przyhlowaliśmy go tutaj”. Po jakimś czasie, z pomocą lekarki Marii Wyszomirskiej, Bujak przeszedł do szpitala wojewódzkiego w przebraniu pożyczonym

od zaprzyjaźnionych aktorów z Teatru „Wybrzeże”. Podobno nie oddał go do dzisiaj.

Pomimo obstrzeżeń narzuconych polskiemu społeczeństwu przez komunistyczne władze ks. Jurek nie zaprzestał swej działalności. Już 20 grudnia 1981 r. podczas jednej z nieemitowanych mszy w kościele św. Elżbiety wraz z wiernymi modlił się za uwiecznionych i internowanych, aby ich jak najprędzej zwolniono; o uśmierzenie cierpień rannych i za pokój dusz poległych w kopalni „Wujek”. A na zakończenie podał, że w pieśni Boże, coś Polskę obecnie śpiewać należy nie „Ojczyzną wolną pobożność Panie”, a stosownie do sytuacji „Ojczyzną wolną racz przywrócić Panie”.

W ostatni dzień 1981 r. ks. Błaszczak odprawił obrzęd pogrzebowy jednej z pierwszych i najmłodszych ofiar stanu wojennego Antoniego Browarczyka, śmiertelnie postrzelonego 17 grudnia podczas tłumienia demonstracji w centrum Gdańska. Władze nie zezwoliły na normalny pogrzeb, nie wydały nawet ciała - z kostnicy przewieziono je bezpośrednio na cmentarz. Nawet tam rodzinnie próbowano uniemożliwić ostatnie pożegnanie, zamykając kaplicę.

Pallotyn nieraz wykazywał się odwagą cywilną i demonstrował chrześcijańską postawę. Zdarzało się, że gdy ZOMO obstawiało ulicę przed kościołem, wychodził do funkcjonariuszy i prosił o umożliwienie ludzimu wyjścia ze świątyni. Zazwyczaj słuchali. Innym razem przeszedł się wzdłuż szpaleru zomowców, których pouczał, aby nie wypelniali ślepo rozkazów. Udał się też pod otoczoną czołgami stocznia i poprosił stojące tam kobiety o przygotowanie głodnym żołnierzom ciepłej strawy. Po uprzednim upewnieniu się, że to Polacy.

Poza Gdańskiem

To tylko epizody z bogatego życia ks. Jurka Błaszczaka, które wypełniała przede wszystkim praca apostołska.

W 1984 r. decyzją władz zakonnych przeniesiono go do Lublina. Zajął się tam budową kościoła i domu parafialnego. W kolejnych dekadach pracował na różnych placówkach i w różnych miejscach. Jako pracownik Sekretariatu ds. Misji i Ewangelizacji Wschodu dużo podróżował. Był duszpasterzem wielu wspólnot i grup, w tym środowisk kombatanckich.

Mimo oddalenia często powracał do ukochanego Gdańska, gdzie miał wielu przyjaciół. Pandemia koronawirusa nie powstrzymała go przed licznymi podróżami i kontaktami z ludźmi. Jeszcze w grudniu 2020 r. rozmawiałem z nim przez telefon o właśnie wydanej książce. Miesiąc później już nie żył. Zmarł 15 stycznia 2021 r. w Warszawie.

CAŁA OFERTA -40% | 950 TYTUŁÓW | CENY JUZ OD 1 PLN

20-31.08.2022

DNI WYDAWNICTWA

IPN

WIELKA INAUGURACJA

20 sierpnia (sobota), godz. 10-16, al. Grunwaldzka 216, Gdańsk

- 📖 Prezentacja unikalnych materiałów archiwalnych IPN
- 📖 Wystawa plenerowa *Anna Walentynowicz. Legenda „Solidarności” 1929-2010*
- 📖 Wystawa plenerowa *Przełom. Sierpień 1980 i „Solidarność”*
- 👤 Upominki dla wszystkich uczestników wydarzenia
- 🎨 Warsztaty edukacyjne - malowanie ekotreb
- 📖 Niespodzianka dla pierwszych 10 osób

Organizator

**INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ**

Oferta dostępna także online w dn. 26-31.08.2022
Więcej na www.ipn.gov.pl oraz fb.com/Ksiegniaipn

PEŁNA OFERTA NA

ksiegniaipn.pl